

*Zofia Sokolewicz**

Trudne początki... autorskie rozterki dotyczące studiów europejskich i antropologii nowej Europy

**(Refleksje po 20 latach funkcjonowania
Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego)**

Środowisko akademickie, jakby w przewidywaniu mających nastąpić zmian, dopingowane przez coraz bardziej radykalizujące się ruchy wolnościowe, już w latach 80. XX w. podejmowało w różnych ośrodkach i w różnych formach problematykę europejską. W 1985 r. zespół profesorów Uniwersytetu Warszawskiego zgłosił propozycję badań nad kulturą europejską w ramach tak zwanego problemu resortowego. Programy tego typu pozostawały w gestii Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Projekt pt. „Podstawy kultury europejskiej” został początkowo odrzucony przez oceniające projekty grono ekspertów ministerstwa. Podobno opiniował go generał Kiszczak, który miał określić zgłaszający propozycję zespół koordynatorów (prof. Z. Sokolewicz – przewodnicząca, S. Amsterdamski, J. Axer, A. Czekanowska-Kuklińska, J. Gąssowski, A. Gieysztor, J. Okulicz-Kozaryn, H. Samsonowicz, A. Tomaszewski) jako niezapewniający lojalności wobec rządu, co nie musiało być nieprawdą, ale nie miało głębszego sensu w wypadku badań naukowych. Ale już w połowie 1987 r. odbyło się w Budapeszcie Forum Europejskie poświęcone kulturze. Polskę reprezentował tam m.in. Aleksander Gieysztor. Kultura okazała się być politycznie ważną sferą. Dbający w tym czasie o poprawę swojego wizerunku w świecie generał Jaruzelski dał więc zielone światło kulturze i, pośrednio, proponowanym przez uniwersytet badaniom. Problem uzyskał sygnaturę III/33 i, umocowany organizacyjnie w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturo-

* Prof. dr hab. **Zofia Sokolewicz** – współzałożyciel i dyrektor Centrum Europejskiego UW w latach 1992–1995.

wej Wydziału Historycznego UW, był realizowany przez kilkudziesięciu naukowców z UJ, UMK, UAM, UŁ, UW r. i UW do 1990 r.

Badania te korespondowały z różnymi innymi inicjatywami, nastawionymi na zbliżenie Polski z tak zwanym Zachodem. W dziedzinie nauk społecznych do ważniejszych należało powołanie przez Kongres Socjologiczny w Madrycie grupy „One Europe”. Część organizatorów tej grupy (J. Jerschina z UJ) podjęła współpracę z Uniwersytetem Warszawskim. Był to dowód, że zainteresowanie problematyką europejską wzrasta.

Europę, do której „wchodziliśmy” na przełomie lat 80. i 90. XX w., nazywaliśmy Nową Europą, nie tylko z powodu charakteryzujących ją procesów integracyjnych, ale też ze względu na zmiany będące konsekwencją bardziej zaawansowanych niż w Polsce i inaczej przebiegających procesów uprzemysłowienia i rewolucji naukowo-technicznej. Embargo na nowe technologie nałożone na Polskę przez Zachód zniesiono dopiero w 1989 r., a istniejący ustroj, mimo licznych dziur w żelaznej kurtynie, uniemożliwiał rozwój gospodarczy, ograniczał w znacznym stopniu wolność zarówno w sferze gospodarczej, jak i społecznej, politycznej oraz twórczej. I chyba większość z nas nie zdawała sobie sprawy, co naprawdę dzieje się po drugiej stronie. Byliśmy przekonani, że znamy Zachód, że tak naprawdę nigdy z Europy nie wychodziliśmy, ale były to złudzenia. Europa 1989 to przecież nie była ta sama Europa, którą pamiętali nasi rodzice sprzed 1939 r. i której obraz nam przekazywali.

Jest dla mnie rzeczą zadziwiającą, jak wybiórczo przyjmowaliśmy w latach 80. XX w. informacje o zachodniej Europie. Ujmowała nas solidarność jej społeczeństw, a także rządów, z naszym wolnościowym ruchem, zapierał dech dobrobyt, ale nie przyjmowaliśmy do wiadomości informacji o strajkach górniczych w Wielkiej Brytanii i społecznych cieniach polityki gospodarczej pani Thatcher. Nawet wypowiedzi odwołującego się do klasy robotniczej Europy przywódcy górników, Scargilla, nie były w stanie zmniejszyć naszego entuzjazmu dla kapitalizmu oraz własności i wzbudzić obaw co do naszej przyszłości. Mieliśmy zresztą niewielki wybór, bo nasze państwo bankrutowało, z czego też wiele osób do dziś nie zdaje sobie sprawy. Byliśmy zdeterminowani, by zmienić ustroj i zbudować społeczeństwo obywatelskie. W tym ostatnim dziele miało czynnie, przez edukację, uczestniczyć Centrum Europejskie UW.

Polskie transformacje przyniosły zmiany w strukturze nauki. Powołano Komitet Badań Naukowych i tym samym zlikwidowano instytucje problemów węzłowych i resortowych. Nasze badania były jednak na tyle obiecujące, że mogły stanowić uzasadnienie wniosku Wydziału Historycznego UW o powołanie ogólnowydziałowej jednostki, Centrum Europejskiego. Inicjatywa ta została zgłoszona Senatowi Uniwersytetu Warszawskiego w 1991 r.,

jednocześnie z podobną, przedstawioną przez wydziały Prawa i Administracji oraz Nauk Ekonomicznych. Decyzją Senatu wnioski te połączono i trzy wymienione wydziały zostały zobowiązane do zorganizowania wspólnym wysiłkiem Centrum Europejskiego, jednostki o funkcjach badawczych, dydaktycznych i informacyjnych. W 1992 r. zadania CE zostały rozszerzone. Senat UW powołał kierunek studiów: integracja europejska, realizowany przez Centrum Europejskie i Instytut Stosunków Międzynarodowych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych. W ślad za tym, w 2001 r., powołano w CE kolejny kierunek – europeistykę. Obydwa wymagały opracowania zupełnie nowej koncepcji studiów, a także poszczególnych przedmiotów. Ze względu na brak rodzimych wzorów autorzy sylabusów nowych przedmiotów stanęli przed prawdziwym wyzwaniem.

Kierunek integracja europejska był początkowo przez wielu naszych kolegów uniwersyteckich, a także przez Radę Główną, nie mówiąc o urzędnikach ministerialnych, definiowany jako „wszystkiego po trochu” – prawa, ekonomii, historii, nauk społecznych, języków. Pytano nas tradycyjnie, nawiązując do XIX-wiecznych kryteriów, według których wyróżniano odrębną dyscyplinę, jaki przedmiot ma ta nauka? Odpowiadaliśmy: proces integracji europejskiej. Sądzę, że w tym czasie nie zauważono jeszcze, że jednym z przejawów postmodernizmu (który stał się częścią naszej rzeczywistości i przedmiotem ożywionej dyskusji) jest pojawienie się nowych nauk na skrzyżowaniu ze starymi, uznanymi dyscyplinami.

Studia europejskie powstały i rozwijały się równoległe z procesami integracji europejskiej, należało bowiem badać nowo tworzoną rzeczywistość. Należało też kształcić kadry i szerzej informować społeczeństwo. Pierwszą instytucją powołaną w tym celu było Kolegium Europejskie w Brugii (1949), a następnie European University Institute (1975) we Florencji. Miały za zadanie krzewienie wiedzy o idei wspólnoty europejskiej, a także kształcenie kadr urzędniczych dla nowo tworzonych europejskich instytucji, którym przypisywano ważną rolę w ugruntowywaniu poczucia wspólnoty europejskiej, zgodnie z teorią *engrenage*.

Ugruntowywaniu poczucia wspólnoty europejskiej u ludzi wykształconych służyło też Centre de la Civilisation Europeenne, powołane do życia w Genewie w 1950 r. przez filozofa i teoretyka federalizmu Denisa de Rougemonta. Podobnie jak twórcy Rady Europy i Wspólnot Europejskich, sądził on, że szerzenie wiedzy o kulturze europejskiej zaowocuje pogłębieniem zaufania między narodami. Tym samym celom służyła potem European Cultural Foundation.

Dużo czasu upłynęło od momentu powołania wspomnianych ośrodków do uznania studiów europejskich za kierunek nauczania uniwersyteckiego. Wielkie zasługi w tym zakresie miała European Community Studies Asso-

ciation (ECSA) ze swoimi krajowymi odpowiednikami (np. polską PECSA). Dopiero jednak w Traktacie z Maastricht (1992) Wspólnota Europejska zdecydowała się na uwzględnienie elementów edukacji i kultury. Był to krok o wielkim znaczeniu dla rozwoju różnych typów i poziomów studiów europejskich. Podobnie jak w latach 50. XX w., na początku procesu integracji, adresatami tych studiów byli przede wszystkim urzędnicy, a obok nich opiniotwórcze grupy intelektualistów. W latach 90. XX w. na kilkuset uniwersytetach europejskich można było uzyskać stopień licencjata lub magistra w zakresie integracji europejskiej. Rozwijały się też, zapoczątkowane w European University Institute we Florencji, studia doktoranckie.

Kolejnym istotnym bodźcem rozwijania studiów europejskich była Rekomendacja Rady Ministrów Rady Europy z 2001 r., w której określono profil i zadania studiów europejskich. Ministrowie docenili ich znaczenie dla budowania tożsamości europejskiej, poczucia wspólnoty społeczeństw mających wspólne korzenie kulturowe. Był to chyba ostatni, ale decydujący, krok o charakterze prawnym na drodze do uznania procesów integracji europejskiej i europeistyki, realizowanych w różnych formach i na różnych poziomach także poza Europą, za pełnoprawne dyscypliny uniwersyteckie.

W długim procesie integracji europejskiej stopniowo wykształcały się dziedziny będące jej pochodną, a jednocześnie pełniące wobec niej rolę służebną: prawo europejskie, którego nie można było zredukować do prawa międzynarodowego, choć – zwłaszcza na początku – odwoływano się do niego; ekonomia skupiająca się początkowo na czterech wolnościach, ale coraz bardziej się komplikująca w miarę stosowania zasad Wspólnego Rynku; historia jako historia najnowsza zupełnie nowego zjawiska, jakim była integracja europejska; politologia... *etc.* Denis de Rougemont określał Europejską Wspólnotę Gospodarczą jako *l'Invention Culturelle* – wynalazek wciąż doskonały, ale też mający swoje własne miejsce w historii, swoje własne życie.

Idąc tropem myśli de Rougemonta, należy więc zastanowić się nad rolą kultury w procesie integracji, sposobem badania zjawiska integracji i nauczania uniwersyteckiego w tym zakresie. W Polsce w 1992 r. nie było żadnych wzorów, na których można by opierać podobne działania. Co ważniejsze, polska nowoczesność, z jej dystansem wobec indywidualizmu i własnej inicjatywy, wciąż ważną rolą rodziny i Kościoła podporządkowujących jednostkę wspólnocie, socjalistycznym uprzemysłowieniem, brakiem swobód demokratycznych, różniła się zasadniczo od nowoczesności Zachodu. Można zasadnie pytać, czy to, czemu byliśmy poddani po 1945 r., było w ogóle nowoczesnością? Tymczasem zachodnia Europa od lat 60. XX w. wykazywała coraz silniejsze oznaki późnej nowoczesności, postmodernizmu, a to było już całkowicie poza doświadczeniem Polaków. Należało

więc uwzględnić w przedmiocie wykładu zjawiska całkiem obce, niektóre pociągające, inne szokujące i odpychające. Nie doświadczywszy nowoczesnego indywidualizmu, zetknęliśmy się po 1990 r. z jego zanikiem w postmodernizmie. Chantal Delsol pisze, że w późnej nowoczesności „osoba wyparowuje w mętnym panteizmie, podmiot tonie w nowych formach podporządkowania”.¹ Rodzi się więc pytanie, jak przedstawić to ludziom, którym wciąż nowoczesne prawo tłumaczy, że są podmiotem, a ekonomia wskazuje korzyści z indywidualnego podejmowania decyzji, wolności wyboru, niezależności, która jest iluzją.

To był jeden z podstawowych dylematów związanych z różnicą między rozwojem nowoczesności i jej powolnym, ale systematycznym przechodzeniem ku późnej nowoczesności w Polsce i w Europie Zachodniej. Drugi wiązał się ze zmianą paradygmatu w samej antropologii kulturowej. Dystans wobec tradycyjnego paradygmatu, zgodnie z którym zadaniem antropologii było wyjaśnianie na drodze ustalania zależności przyczynowo-skutkowych między obiektywnie istniejącymi zjawiskami i stopniowe, a od połowy lat 80. XX w. zdecydowane, przechodzenie do paradygmatu interpretacyjno-rozumiejącego (refleksyjnego), powodował faktyczną rewolucję w sposobie myślenia antropologów. Zgodnie z zasadą konstruktywizmu, inspirowani sugestią Denisa de Rougemonta, przyjęliśmy, że Europa i kultura europejska to konstrukty w naszych głowach, że treść tych pojęć zależy od tego, kto i w jakich okolicznościach je definiuje, stosownie do swego doświadczenia, znajomości świata *etc.* Dlatego czym innym jest Europa w starożytności, zwłaszcza gdy uwzględnimy jej mityczne relacje z Azją, czym innym w średniowieczu, gdy kulturę kształtowało chrześcijaństwo, czym innym w epoce kolonializmu i uprzemysławiania w XIX i w XX w. Pomijam tu jej złożony obraz w epoce krytyki kolonializmu i postkolonializmu, wzmoczonych dziś ruchów migracyjnych *etc.*

Europa jako konstrukt może być definiowana czasami w kategoriach mitu, religii, geografii lub psychologii, w kategoriach natury lub kultury. Niełatwo wyjaśnić studentom, że Europa nie jest bytem w sensie ontologicznym, danym jak rzecz, raz na zawsze, istniejącym realnie, obiektywnie, niezależnie od nas, ale że jest to zmieniający się zależnie od naszej sytuacji produkt naszego umysłu. Studenci po 12 latach szkolnej edukacji są przyzwyczajeni do widzenia rzeczywistości nadal w kategoriach obiektywnych. Należało więc zacząć od myśli, że Europa powstawała w procesie historycznym, a widzieliśmy ją tak, jak pozwalało nam nasze doświadczenie, wiedza, poglądy.

¹ Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, Kraków 2003, s. 13.

Kolejny dylemat powstał w momencie decyzji opisywania Europy jako całości i mówienia o kulturze europejskiej jako kulturze całego kontynentu. Ten sposób ujęcia był poza naszym doświadczeniem. Praktyka nauczania etnografii Europy sprowadzała się do kolejnego przedstawiania etnografii Niemiec, Francji, Włoch, Wielkiej Brytanii *etc.* W dużej mierze o tym sposobie ujęcia decydowały kryteria językowe i dostęp do literatury. W pewnym sensie, idąc śladem wielkiego autorytetu w etnografii polskiej, Kazimierza Moszyńskiego, który właśnie na podstawie językowej wyodrębnił etnografię Słowian jako osobny przedmiot o specyficznej historii, wyróżniano etnografię Włoch, Francji i Rumunii – jako część etnografii ludów romańskich, Niemiec, Danii i Holandii – jako część etnografii ludów germańskich, wydzielając etnografię Wielkiej Brytanii i ludów skandynawskich *etc.* Mimo jasnego kryterium, nie było to zadanie łatwe. Znalezienie cech wspólnych nawet dla krajów, których języki należą do tej samej rodziny, sprawiało wiele trudności. Już możliwość całościowej charakterystyki Niemiec w tym zakresie nasuwała wiele wątpliwości, które nie zniknęły po zastosowaniu dodatkowego kryterium podziału na *hochdeutsch* i *plattdeutsch*, a można było mieć wrażenie, że wręcz wzrastały. Zastosowanie dawnych schematów ujęcia etnografii Europy, jako sumy etnografii różnych krajów, nie wchodziło w rachubę.

Pozostawało odwołanie się do całościowych koncepcji kultury europejskiej, które co prawda powstawały poza etnografią i antropologią, ale znalazły zastosowanie już w koncepcji wspomnianego problemu resortowego „Podstawy kultury europejskiej”, przede wszystkim ze względu na jego interdyscyplinarność. Nawiązywano m.in. do wizji Europy Denisa de Rougemonta przedstawionej w *Liście otwartym do Europejczyków* oraz do teorii Fernanda Braudela, sformułowanej w *Morzu Śródziemnym i świecie śródziemnomorskim* oraz w innych jego licznych pracach, w tym w *Historii i trwaniu*.

Denis de Rougemont w *Liście otwartym do Europejczyków* (1970) podkreśla, że trudno mówić o jakichkolwiek granicach fizycznych dzielących kultury narodów europejskich. Kultury te w długim ciągu historii przenikały się we wszystkich praktycznie sferach, przede wszystkim w zakresie szeroko pojętej twórczości: sztuki i wynalazków. Wynalazek druku Gutenberga w krótkim czasie zrewolucjonizował przekaz informacji w praktycznie wszystkich krajach europejskich. W projekcie wykładu o kulturze europejskiej należało więc skupić się na tych strukturach i instytucjach, które tworzyły sieć obiegu informacji.

Ich wybór ułatwiała wspomniana koncepcja Fernanda Braudela, który bieg historii przedstawiał w trzech płaszczyznach. Pierwszą stanowiły struktury długiego trwania – *la longue duree* – które powstawały w oparciu o niełatwo poddające się zmianom środowisko geograficzne i wykorzystujące jego możliwości gospodarcze działania człowieka, skutkujące okre-

ślona strukturą demograficzną. Drugą płaszczyznę tworzyły koniunktury – krótsze, liczone w dziesiątkach (choć czasem w setkach) lat, okresy szczególnej dynamiki gospodarczej i społecznej, ale także politycznej, np. kapitalizm. Trzecią płaszczyznę tworzyły wydarzenia, to znaczy zachodzące zazwyczaj w krótkim czasie zmiany na przykład ustrojów politycznych, wojny, wynalazki skutkujące często dalekosiężnymi zmianami (wspomniany druk, maszyna parowa, pompa hydrauliczna i inne), ale dokonywane w określonych, lokalnych kontekstach, dzieła sztuki sygnalizujące pojawienie się nowej estetyki *etc.*

Kierując się tymi inspiracjami, musieliśmy określić szczegółowe tematy będące odzwierciedleniem owej europejskiej kultury w jej trzech wymiarach: struktur długiego trwania, koniunktur i wydarzeń. Oto nasz wybór:

- Stare szlaki handlowe, oplatające gęstą siecią Europę, powstałe w starożytności, łączące Bałtyk z Adriatykiem, sięgające od Rzymu po Kijów, Niżnyj Nowgorod i Krym, łączące Europę z Azją przez Bliżni Wschód aż po Chiny.
- Miasta średniowieczne, powstałe po XI w., uważane za europejski wynalazek, ze względu na to, że były zakładane na podobnych zasadach urbanistycznych i prawnych (samorząd miejski) i tym różniły się od miast starożytnych i miast na innych kontynentach. Oplatały one Europę czterema pasmami, od Londynu przez Brugię i Gandawę, miasta nadreńskie przez Szwajcarię i Włochy do Genui, Florencji i Wenecji. Na północy ważną grupę stanowiły miasta hanzeatyckie: Hamburg, Brema, Lubeka, Gdańsk, na południu Paryż, Dijon i dalej miasta doliny Rodanu, po Marsylię, Barcelonę, Walencję, a na wschodzie Pragę, Kraków, Wiedeń, Lwów i Budę. Wiele z nich tworzyło sieci handlowe dochodzące, tak jak Hanza, do wielkiej potęgi, w swoim czasie zdolne do konkurowania i prowadzenia wojen z monarchiami.
- Parafie kościelne i klasztorne, do Reformacji dwóch, od Reformacji trzech wyznań chrześcijańskich, ich działalność na polu gospodarki, technologii, edukacji, religijnego światopoglądu i moralności.
- Ośrodki kultu religijnego i pielgrzymek, łączące całą Europę, od ośrodków kultu św. Jakuba z Composteli po Czarną Madonnę z Częstochowy i prawosławne ikony na Wschodzie. Ich wpływy religijne, światopoglądowe i artystyczne.
- Uniwersytety, od najstarszego, bolońskiego, poczynając, uważane, tak jak miasta, za specyficznie europejski wynalazek, tworzące sieć międzynarodowych wspólnot nauczycieli i studentów, dzięki łacinie jako językowi wykładowemu, w istotny sposób przyczyniły się do powstania elit o silnych międzynarodowych więzach.

- System edukacyjny, poczynając od przyjętych w VI w. *trivium* i *quadrivium*, przez system szkół pałacowych (powołany przez Karola Wielkiego i rozwijany przez Kościół), XVII-wieczną reformę Jana Amosa Komensky'ego szkolnictwa podstawowego, powszechnego, obejmującego także kobiety, popartą przez Goethego, co znalazło wyraz w *Latach wędrówki Wilhelma Meistra*. Reforma ta została z biegiem czasu rozszerzona na szkolnictwo średnie o programach zadziwiająco zbieżnych pod względem struktury przedmiotów w różnych krajach (XIX w.).

Wymienione dziedziny kultury zawierały ukryty ładunek struktur długiego trwania. Ich rozwój zależał od koniunktur, np. od wielkich odkryć geograficznych, i wydarzeń, takich jak dziesiątkujące ludność zarazy. W zasadzie tworzyły one mocną infrastrukturę kultury europejskiej, dzięki której dokonywała się wymiana rzeczy, wartości, idei, stylów życia. To ta infrastruktura stała się podstawą kultury europejskiej. Jasne, że wymieszanie nie doprowadziło do ujednoczenia, ale przyczyniło się do stworzenia wspólnego *uniwersum*, do którego mogli się odwoływać ludzie z różnych kręgów kulturowych Europy, choć dla każdego z nich, zależnie od wykształcenia, wyznania, indywidualnego doświadczenia, Europa mogła znaczyć coś innego. Nie zmieniało to faktu, że ludzie, zwłaszcza wykształceni, dzięki temu mogli odwoływać się i dzielić wspólne *uniwersum* antyku i łacińskiego średniowiecza, a także późniejszej Europy państw narodowych. To na tę infrastrukturę przecież nałożyły się, powstające co najmniej od XVII w., struktury państw narodowych, z ich ideologią wspólnego języka i kultury, pojęć większości i mniejszości narodowych, regionów, broniące granicami i cłami swoich interesów gospodarczych i legitymizujące własną odrębność i wyjątkowość sobie tylko właściwą kulturą. Koniunktura wytworzona przez rewolucję przemysłową, której jednym z rezultatów był kapitalizm, państwa narodowe i nowoczesność, trwała do lat 60. XX w., kiedy rewolucja naukowo-techniczna wstrząsnęła zarówno gospodarką, jak i umysłami ludzi i dała podstawy późnej nowoczesności, postmodernizmowi.

Można postawić zasadne pytanie, czy wymienione tematy należą do antropologii, czy raczej do historii? Antropologia ma szczególne podejście do historii, do procesu historycznego. Abstrahuje od konkretów właściwych dla danego miejsca i czasu. Skupia się na mechanizmach i strukturach, na tym, co widać, posługując się metaforą stworzoną przez Claude'a Lévi-Straussa, „co widać z oddali” (*le regard éloigné*). Wskazuje, jak pewne zdarzenia współczesne zakorzenione są w przeszłości. Przykładem może być udział ludzi wykształconych w tworzeniu nowoczesnego narodu jako kategorii kulturowej. Jest to przecież proces długotrwały, którego początki Florian Znaniecki widzi w średniowieczu, zwłaszcza w działalności ducho-

wieństwa, którego duża część wywodziła się z niższych stanów i nie była dobrze wykształcona, a które od wieku XIV i XV w dużej mierze polegało w swym nauczaniu na lokalnej kulturze i języku, abstrahując nieraz od łacińskiego *uniwersum* kulturowego.²

Współpraca historyków i antropologów, dająca szczególnie dobre rezultaty od czasu szkoły Annales, stwarza możliwość oparcia nauczania na rzecznych rezultatach badań.

Wspomniane wcześniej kwestie zdają się być bardzo ważne dla zrozumienia problemu tożsamości europejskiej, którą wiąże wyraźnie ze sprawą dziedzictwa europejskiego. Wskazując za Paulem Valéry na Rzym, Ateny i Jerozolimę, jako trzy główne źródła kultury europejskiej, i łącząc je z dziedzictwem Celtów, Germanów i Słowian, odwołujemy się do mitycznej przeszłości, której współcześni wcale nie muszą być świadomi. Celem pielgrzymki papieża Benedykta XVI do Czech było przypomnienie chrześcijańskich korzeni mieszkańców tego kraju. Papież wskazał wtedy liczne chrześcijańskie symbole obecne w Pradze, chociażby kamienne postacie świętych na słynnym moście Karola – fakt niezauważany, zda się, przez prażan. To wskazuje, jak wybiórczo podchodzimy do naszego dziedzictwa, wykorzystując jego elementy stosownie do sytuacji.

Wiek XXI niesie nowe pytania. Co z wielokulturowością? Czy Europa jest nadal chrześcijańska? Co z odradzającym się nacjonalizmem i obroną partykularnych interesów, co z trzecią kulturą – międzynarodowymi finansami, wielkimi korporacjami i mediami o światowym zasięgu?

Te nowe pytania stawiają też nowe wymagania warsztatowe. Jednym z nich jest zmiana kategorii interpretacyjnych. Antropolodzy musieli zrezygnować z języka naukowego i analitycznych kategorii uniwersalnych. Kategorie kiedyś uznawane za uniwersalne: człowiek, mężczyzna, kobieta, dziecko i wiele, wiele innych, chociażby lęk i przemoc, a nawet ojciec i matka, okazały się historycznie uwarunkowane, zależne od kontekstów. To też należało uwzględnić w programie studiów.

Okazało się zatem, że mamy do czynienia z niezmiernie płynnym przedmiotem badań i równolegle zmieniającym się warszatem pracy naukowej. Europeistyka postawiła nas wobec nowego i trudnego wyzwania i ono wciąż jest aktualne. Podobnie jak w 1992 r.³

² F. Znaniecki, *Współczesne narody*, Warszawa 1990, s. 125–126.

³ W część sylabusu dotyczącą zmienności kategorii antropologicznych istotny wkład wniosła dr Anna Ostrowska, której tą drogą serdecznie dziękuję.

Abstract

Difficult Beginnings... Author's Dilemmas Concerning the European Studies and the Anthropology of the New Europe (Reflections After 20 Years of the Centre for Europe, University of Warsaw)

Already in the 1980s, the academic circles – as if predicting the changes about to happen and supported by more radical freedom movements – were studying European affairs in various centres and in various forms. In 1985, a team of professors from the University of Warsaw put forward a proposal of studies on European culture under the so-called ‘ministry problem’. Initially, the project entitled ‘Foundations of European Culture’ was rejected by the ministry’s team of experts evaluating the projects. However, already in 1987, the European Forum dedicated to culture was held in Budapest. Poland was represented by, among others, Aleksander Gieysztor. Culture proved to be a politically important sphere. Therefore General Jaruzelski, who was at that time attempting to improve his image in the world, gave the green light for culture and, indirectly, for the research proposed by the institute. This research corresponded to various other initiatives aimed at bringing Poland closer to the West. In the field of social sciences, one of the most important initiatives was the appointment of the ‘One Europe’ group by the Congress of Sociology in Madrid. Some of the organisers of this group (J. Jerschina from the Jagiellonian University) took up co-operation with the University of Warsaw. This proved that the interest in European affairs was growing.

The 21st century brings new questions. What about multiculturalism? Is Europe still Christian? What about the re-emerging nationalism and protection of particular interests, what about the third culture – international finance, large corporations and media of worldwide coverage?

As it came out, we are dealing with an extremely changeable subject of study and, at the same time, with constantly changing methods and techniques of academic work. European studies made us face a new and tough challenge which is as current now as it was in 1992.